

Alfred Kaftal

O różnicy poglądów w sprawie przestępstwa ciągłego

Palestra 28/10(322), 161-163

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ALFRED KAFTAL

O RÓŻNICY POGLĄDÓW W SPRAWIE PRZESTĘPSTWA CIĄGŁEGO

W nrze 3—4 „Palestry” z br. ukazała się polemika A. Wąska pt. „W odpowiedzi A. Kaftalowi”. Autor, niestety, nie podejmuje merytorycznej dyskusji — zresztą sam przyznaje (s. 53) — na temat koncepcji przestępstwa ciągłego ani nie przedstawia żadnych nowych argumentów, powielając za to, i to w sposób mechaniczny, wypowiedziany już dawno przez H. Rajzmana (i przez nikogo poza A. Wąskiem nie akceptowany) pogląd na temat swoiście pojmnowanego czynu ciągłego oraz dodając od siebie parę uszczypliwości, mało mających wspólnego z naukową metodą polemiki. W tym stanie rzeczy nie widzę możliwości podjęcia merytorycznej dyskusji na temat pojęcia przestępstwa ciągłego.

Jeśli jednak zabieram głos w sprawie powołanej publikacji, to jedynie ze względu na pewne insynuacje oraz twierdzenia zawarte w wypowiedzi A. Wąska, będące wynikiem bądź nieporozumienia, bądź też nie znajdujące odbicia w treści mojego opracowania.

Po pierwsze — A. Wąsek sugeruje, że skoro lansowana przeze mnie koncepcja nie da się utrzymać, to należy się z niej wycofać, chociażby była interesująca teoretycznie i choćby w jej propagowanie włożyło się wiele zapалу przy prezentowaniu jej w licznych artykułach i glosach (s. 53). Nie wiem, na jakiej podstawie A. Wąsek oparł swoje twierdzenie, że lansowana przeze mnie koncepcja — przyjmująca, że spór na temat wieloczynowej i jednoczynowej konstrukcji przestępstwa ciągłego jest pozorny, gdyż pojęcie „przestępstwo ciągłe” i „czyn ciągły” stanowią umowną konstrukcję prawną i są tożsame, w związku z czym „elementy” nań się składające muszą być też także same — nie da się utrzymać. A może A. Wąsek w swej polemice ją zakwestionował lub może przytoczył jakiekolwiek argumenty ją podważające? Nie! A może w doktrynie ktoś zakwestionował powyższą koncepcję, podając argumenty ją podważające? Dotychczas nikt! Dlatego też mogę ostatecznie zrozumieć żal A. Wąska o to, że lansuję własne koncepcje i nie powielam w sposób mechaniczny cudzych poglądów. Nie mogę natomiast zrozumieć, dlaczego mam się z nich wycofać.

Po drugie — A. Wąsek wprawdzie nie wprost, ale w drodze insynuacji sugeruje, że „nakazana jest oczywiście rzetelność w przedstawianiu i krytyce cudzych poglądów” (s. 53). Przykładów tej nierzetelności jednak nie podaje. Można jedynie domniemywać, że niezgodnie z jego intencjami interpretowałem sprawę skutków łączenia w czyn ciągły czynów (czy też, jak chce A. Wąsek, „aktów”, „członów”, „ogniów” itp.) popełnionych przez sprawcę w stanie niepoczytalności (s. 53). Powstaje od razu pytanie, czy A. Wąsek uważa, że nie należy łączyć w czyn ciągły zagarnięć mienia każdorazowo np. po 100 001 zł, popełnionych w stanie niepoczytalności i poczytalności. Nie! Nadal twierdzi, że mamy tu do czynienia z jednym zabronionym czynem ciągłym, który tylko w niektórych fragmentach jest przestępnym czynem ciągłym (s. 58). Tak więc jeśli oskarżony popełnił trzy przestępstwa zagarnięcia mienia po 100.001 zł, przy czym z tego dwa

w stanie niepoczytalności, to jak sam A. Wąsek podkreśla opierając się na posiadaniu elementarnej znajomości naszego prawa karnego (s. 58) — będzie je łączył w jeden czyn ciągly zabroniony, obejmujący zagarnięcie mienia w wysokości 300.003 zł. Czy to jest nieprawda? Niech A. Wąsek wskaże, gdzie nierzetelnie odczytałem jego poglądy. Z tym, że obecnie A. Wąsek uważa już za oczywiste (s. 59) (poprzednio dopuszczał tylko możliwość wyłączenia kwalifikacji z art. 201 k.k., na co lojalnie zwracałem uwagę) przyjęcie kwalifikacji z art. 199 k.k. Niestety, A. Wąsek nie wyjaśnia, w jaki sposób jest możliwe, że sąd przypisuje jeden czyn ciągly zagarnięcia mienia w wysokości 300.003 zł, a następnie skazuje oskarżonego z art. 199 § 1 k.k., a nie z art. 201 k.k.

Stanowisko to sprzeczne jest zresztą z innym twierdzeniem A. Wąska, że zachowania te po spełnieniu określonych kryteriów powinny być potraktowane jako jedność, z czym wiąże się kwestia przyjęcia odpowiedniej kwalifikacji prawnej (s. 56—57). Sprzeczności te powiększa fakt, że A. Wąsek nie wyjaśnia, co to są owe „ogniwa”, „akty”, „człony” itp., które chce łączyć w czyn ciągly. Twierdzi bowiem, że działania i zaniechania naruszające to samo dobro prawne mają wchodzić w skład czynu ciągłego. Jakże działania i zaniechania? Wszystkie? Wiemy już, że są to działania i zaniechania popełnione w stanie niepoczytalności, wiemy już, że są znikome społecznie niebezpieczne, a nawet że stopień społecznego niebezpieczeństwa jest w nich żaden (s. 54). Ale jakie jeszcze? Przecież działania i zaniechania naruszające to samo dobro prawne mogą być również obojętne w świetle przepisów prawa karnego. Czy mają one również wchodzić w skład czynu ciągłego? Czy w świetle wyżej powołanej definicji A. Wąska nie powinny wchodzić w skład czynu ciągłego „ogniwa”, „akty” itp. czynu lubieżnego popełnione przed ukończeniem 15 lat i po ukończeniu tego wieku przez pokrzywdzoną? A. Wąsek uważa, że nikt przy zdrowych zmysłach i posiadaniu elementarnej znajomości naszego prawa karnego nie mógłby głosić takiego poglądu (s. 58). A. Wąsek ma tutaj całkowitą rację. Dlatego protestowałem i protestuję przeciwko poglądom głoszonym przez A. Wąska, które czy tego chce, czy nie chce, do takich konsekwencji prowadzą.

Po trzecie — nieporozumieniem jest twierdzenie A. Wąska, że popełniam ten sam „błąd” co A. Wąsek, dopuszczając byt przestępstwa ciągłego w razie zbiegu wykroczeń (s. 55). Przecież wyraźnie w licznych opracowaniach wyjaśniałem, że aby objąć oprócz przestępstw również wykroczenia, przyjmuję definicję przestępstwa ciągłego, uznając za przestępstwo ciągle dwa lub więcej czyny społecznie niebezpieczne, naruszające przepisy prawa karnego. Natomiast A. Wąsek definicji przestępstwa ciągłego, niestety, nie podaje. Trudno w związku z tym mówić o popełnianiu tego samego „błędu”, skoro nie wiadomo, co i dlatego łączy A. Wąsek w przestępstwo ciągle. Również niezgodne jest z powszechnie przyjętymi poglądami doktryny (np. A. Gubiński, J. Skupiński) twierdzenie A. Wąska, że kodeks wykroczeń nie zawiera przepisów prawa karnego. Wręcz przeciwnie, powszechnie się obecnie przyjmuje, że w prawie polskim pomiędzy przestępstwem a wykroczeniem nie ma różnic jakościowych i należą one do tego samego systemu prawa karnego. Niezgodne jest z obowiązującymi przepisami twierdzenie A. Wąska, że wykroczenia są to czyny — generalnie rzecz biorąc — o znikomym stopniu społecznego niebezpieczeństwa (s. 55). Przeczy temu art. 1 k.w. stanowiący, że odpowiedzialności za wykroczenie podlega ten, kto dopuszcza się czynu społecznie niebezpiecznego.

Po czwarte — nieporozumieniem jest odwoływanie się A. Wąska do wytycznych SN w sprawie recydywy (s. 56), którymi się w ogóle nie zajmowałem, a nie do

argumentów wykazujących niesłuszność mojego stanowiska. W ogóle A. Wąsek prezentuje dość szczególny sposób prowadzenia polemiki polegający na tym, że zamiast odwołania się do argumentów merytorycznych, zasłania się autorytetem czy to H. Rajzmana, czy wytycznych SN. A już wręcz rozbijający jest „argument” A. Wąska. utwierdzający mnie w poprzednio wypowiedzianym już przeze mnie poglądzie, że A. Wąsek traktuje orzecznictwo SN niemal że jako „źródło prawa”, że „można krytykować instytucję wytycznych SN i nie zgadzać się z poszczególnymi ich postanowieniami, ale nie wolno zapominać o tym, jakie znaczenie mają one dla praktyki sądowej i prokuratorskiej”. Abstrahując od mojego negatywnego stosunku w ogóle do instytucji wytycznych, decydujące znaczenie mają wyłącznie argumenty, a nie wątpliwe znaczenie wytycznych, które jakże często prezentowały błędne stanowisko i poddane były ostrej krytyce.

Jeśli chodzi o sprawę wykładni art. 26 § 1 k.k., to uważam go za przejaw umiarkowanego oportunizmu, którego stosowanie, jak to powszechnie przyjmuje się w doktrynie, uwarunkowane jest względami tak obiektywnymi jak i subiektywnymi. Przecież jest oczywiste, że ten sam czyn może być „niestety”, raz uznany za znikomo społecznie niebezpieczny, a kiedy indziej — nie będzie za taki uznany. W związku z tym w skład przestępstwa ciągłego mogą wchodzić tylko działania lub zaniechania społecznie niebezpieczne zgodnie z treścią art. 1 k.k. W tej materii A. Wąsek żadnych argumentów merytorycznych kwestionujących moje stanowisko nie przedstawił.

RECENZJE

Feliks Prusak: *Nadzór prokuratora nad postępowaniem przygotowawczym, Warszawa 1984.*

Książka F. Prusaka wypełnia poważną, istniejącą dotychczas lukę w piśmiennictwie prawniczym. Do tej chwili na temat nadzoru prokuratora nad postępowaniem przygotowawczym ukazało się zaledwie kilka publikacji artykułowych, niewiele orzeczeń Sądu Najwyższego oraz praca J. Piotrowicza o charakterze instryktazowym.¹ Problem wymagał więc pilnego opracowania monograficznego, gdyż istniejące osiągnięcia naukowe były nieproporcjonalnie małe w stosunku do wagi i znaczenia tej instytucji procesowej. Funkcjonuje ona bowiem w postępowaniu przygotowawczym (nawiasem mówiąc również zaniedbanym naukowo), które wymaga szczególnej pieczy i dbałości, gdyż decyduje w dużej mierze o rezultatach całego procesu karnego, a z drugiej strony — kierując się zasadą śledczą — stwarza niebezpieczeństwo naruszania przez organ ścigania interesów procesowych stron i innych uczestników postępowania. Ważne są w związku z tym wszystkie instytucje prawne, które zabezpieczają te prawa i gwarantują praworządne i sprawne postępowanie. W rzędzie tych instytucji nadzór prokuratora nad postępowaniem przygotowawczym zajmuje priorytetową pozycję.

Monograficzne opracowanie tego tematu uzasadniała także potrzeba zebrania i uporządkowania dotychczasowych wypowiedzi doktrynalnych o charakterze przy-

¹ J. Piotrowicz: *Nadzór prokuratora nad postępowaniem przygotowawczym, Warszawa 1972.*